Nr 114. Kraków, Sobota 18 Maja 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Dymisya hr. Kalnokyego.

Wczoraj wieczorem już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następującą depeszę biura korespondencyjnego:

Wiedeń 16 maja. Potwierdza się wiadomość, iż minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky przedłożył w d. 15 b. m. Cesarzowi ponowną prośbę o uwolnienie z urzędu i że Cesarz przyjął dymisyę hr. Kalnokyego. Urzędowe ogłoszenie odnośnego odręcznego pisma cesarskiego ma nastąpić w najbliższych dniach.

Kraków 17 maja.

Ustąpienie hr. Kalnokyego jest więc faktem dokonanym. Zamieszczona poniżej korespondencya wiedeńska wyjaśnia ostatnią fazę i najbardziej bezpośredni powód przesilenia. Na tem miejscu ograniczamy się więc do określenia samejże doniosłości tego faktu. Określić jego dla monarchii wartość, to jest korzyść, czy szkodę, bardzo trudno. Można jednak dziś wskazać kilka najważniejszych w tym względzie momentów.

A naprzód dotknijmy osobistej strony kwestyi. Hr. Kalnoky, pracownik bardzo sumienny, stylista podobno wybitny, był od początku swojego urzędowania i pozostał prawie do końca zagadką, jeśli chodziło o zdanie sobie sprawy z wyższego jego uzdolnienia dyplomatycznego. Siłą rzeczy, po ustąpieniu księcia Bismarcka wysunięty w pierwszy szereg europejskich mężów stanu; czy był wielkim mężem stanu? Okoliczności, wśród których upadł, uprzedzają w tej mierze niekorzystnie każdego, kto sobie to pytanie zadał — może i niesłusznie? Sąd bowiem o kierowniku polityki zagranicznej w czasach spokoju i w czasach spokojnych jest zupełny wówczas dopiero, skoro historyczne badania stawią przed oczy świata cały ów szereg nieskończony trudności tajonych, niebezpieczeństw ukrytych, które zwalczyć, których uniknąć musiał cichy na pozór bohater dramatu. Stwierdzić wszakże można, że hr. Kalnoky nie miał w ciągu długiej swej karyery nigdy sposobności przeprowadzenia jakiejś akcyi na bardzo szeroki rozmiar, że więc w żadnym razie w dziejach monarchii nie zajmie stanowiska równie wybitnego, jak Metternich, Schwarzenberg lub Andrassy. W każdym jednak razie wielką zasługą ustępującego ministra pozostanie to, iż mimo trudnych często sytuacyj na polu polityki zagranicznej, pozostał on zawsze wiernym stróżem pokoju europejskiego i dbał szczerze o utrwalenie mocarstwowego stanowiska monarchii, a w dyplomatycznych stosunkach odznaczał się powagą, doświadczeniem i wytrawnością.

W kościelno-politycznych aspiracyach Węgrów, złączonych w głębi z aspiracyami innej, prawno-politycznej natury, napotkał pierwszą ważniejszą przeszkodę działania i... upadł. Jeśli zważymy, że w ciągu walki musiał dla swej obrony użyć środka, który sam w sobie przedstawiał groźne dla monarchii niebezpieczeństwo zatargu ze Stolicą św. — musimy uznać, że upadek jego jest poniekąd ułatwieniem Kuryi stanowiska wobec monarchii habsburskiej na przyszłość. Wszakże właśnie ze względu na to, iż zatarg, którego padł ofiarą hr. Kalnoky, nie jest wyłącznie kościelno-politycznej natury, że przeciwnie przy sposobności tej wystąpiły na jaw różne prądy i dążenia, naruszające prawno-polityczną podstawę monarchii, jej dualistyczny ustrój, że dalej sam przebieg zatargu odsłonił głęboko sięgające usterki i wady tego ustroju — ze względu wreszcie na to, że bądź co bądź hrabia Kalnoky padł w obronie nietykalności tegoż systemu, upadek jego jest nietylko nową dualizmu klęską, ale łatwo stać się może punktem wyjścia do jakichś dzisiaj dokładnie oznaczyć się niedających przeobrażeń, przekształceń, czy też — jak mówią Węgrzy — wykształceń dualizmu. Wedle informacyj, jakie odbieramy z Wiednia, w ten właśnie sposób pojmują tam dymisyę hrabiego Kalnokyego, która też w takim razie byłaby hasłem i znakiem, że Austro-Węgry wchodzą w okres nowych konstytucyjnych przełomów.

Jest to dziś mniej, niż kiedykolwiek pożądanem, bo bolesne doświadczenie nauczyło, ile najlepszych sił organicznych marnuje się zawsze przy wielkich konstytucyjnych „reorganizacyach." Jakkolwiek więc zmiany te nie nastąpią zapewne przed upływem obowiązującej obecnie ugody, to jest przed rokiem 1897, to jednak rzucą one cień swój na obecne już życie publiczne monarchii. W tych warunkach upadek hr. Kalnokyego miałby znaczenie epokowe i w tych też warunkach imię jego przeszłoby do historyi i zachowałoby w niej znaczenie.

Lecz przedwczesnem byłoby dziś roztrząsać następstwa wypadku, który wczoraj wieczorem drut telegraficzny rozniósł po obu półkulach świata. Wypadek ten, jak wszędzie, tak szczególnie głębsze wrażenie wywrze w sferach dyplomatycznych, wśród których hr. Kalnoky cieszył się uznaniem i zaufaniem, jakie zaskarbić sobie zdołał w ciągu czternastoletniej swojej służby na wysokiem a trudnem stanowisku kierownika polityki zagranicznej w Austro-Węgrzech.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 16 maja.

(z) Jeżli wiadomości, jakie odbieram w tej chwili, są dokładne — a mam wszelkie powody za takie je uważać — wówczas konflikt między hr. Kalnokym a bar. Banffym doszedł dzisiaj do punktu kulminacyjnego. Mogę was mianowicie zapewnić, że podana przez wczorajszą wieczorną *Neue fr. Presse* i równocześnie przez nią odwołana wiadomość, iż hr. Kalnoky wczoraj powtórnie podał się do dymisyi, jest prawdziwa, a również prawdą jest, iż Cesarz dymisyę przyjął, ale również prawdopodobnem jest ustąpienie bar. Banffego.

Pisałem przed kilku dniami, że zwołanie delegacyj na 6 czerwca oznacza, iż Korona ustąpienia gabinetu węgierskiego na razie ani pragnie, ani oczekuje, że jednak jest ono w każdej chwili możliwe, bo w tej mierze bardzo wiele zależy od dalszego postępowania tegoż gabinetu. Otóż jakie było to dalsze postępowanie, o tem dowiadujemy się dziś z *Vaterlandu*, a relacya tego pisma, zupełnie prawdziwa, wyjaśnia także wiadomość o dymisyi hr. Kalnokyego, którą na wstępie podaję. Nim wszakże przystąpię do pragmatycznego przedstawienia sprawy, raz jeszcze powołać się muszę na informacye, dawniej wam przesłane. Stwierdziłem, omawiając genezę całego przesilenia, że bar. Banffy, w swojej niedyskrecyi z dnia 1 maja nie działał właściwie wbrew duchowi polityki br. Kalnokyego, lecz tylko poplątał temu ostatniemu nici akcyi, której celem nie było ułatwienie Monsignorowi Agliardiemu stanowiska w Wiedniu. Dziś można już rzecz nazwać po imieniu i powiedzieć, że bar. Banffy swem postępowaniem przerwał hr. Kalnokyemu „pracę" dyplomatyczną nad uzyskaniem u Watykanu odwołania nuncyusza Agliardiego. Do tego nawiązać trzeba, aby zrozumieć sytuacyę dzisiejszą.

Przedwczoraj popołudniu, *Fremdenblatt*, a więc organ ministerstwa spraw zagranicznych, doniósł z Budapesztu, że bar. Josika przywiózł gabinetowi węgierskiemu z Wiednia „niespodziewanie pomyślne" wiadomości. W ślad za tem *Pester Lloyd* — a więc organ gabinetu węgierskiego — doniósł tego samego dnia, że odwołanie nuncyusza Agliardiego jest rzeczą postanowioną. Łatwo zrozumieć wobec tego treść owych „niespodziewanie pomyślnych" wiadomości bar. Josiki! Łatwo jednak zrozumieć także oburzenie hr. Kalnokyego. Bo zkąd *Pester Lloyd* otrzymał tę informacyę? To nam właśnie wyjaśnia dzisiejsza depesza *Vaterlandu*. Oto baron Banffy, w tej chwili po rozmowie z bar. Josiką zakomunikował za pośrednictwem węgierskiego biura korespondencyjnego treść misyi tegoż dziennikom, nie wyłączając organów partyi niepodległości. Baron Banffy więc dopuścił się onegdaj ponownie niepojętej niedyskrecyi, równie jak d. 1 maja, zdradzając ponownie treść poufnej wiadomości ministra spraw zagranicznych. Wobec tego hr. Kalnoky powtórzył też wczoraj akcyę swą z 2 maja — kazał *Fremdenblattowi* sprostować „mylną" wiadomość *Pester Lloydu* i — podał się do dymisyi. Teraz też łatwo pojąć, jak *Pester Lloyd* reprodukując *démenti*, zakomunikowane mu przez c. k. biuro korespondencyjne, mógł wyrazić zdziwienie z powodu tego i zapewnić, iż jego wiadomość pochodziła ze źródła „co najmniej tak dobrze poinformowanego," jak źródło urzędowego biura telegraficznego!

Tym razem jednak położenie hr. Kalnokyego jest lepsze, położenie bar. Banffego gorsze niż w dniu 2 maja. Bo wówczas chodziło o niedyskretne zdradzenie ujemnego sądu hr. Kalnokyego o przedstawicielu Ojca św., dziś zaś o zdradzenie akcyi, o której Watykan wie od dawna doskonale. Hr. Kalnoky jest więc tym razem mniej eksponowany, zaś bar. Banffy dobił się — przez nadużycie zaufania, jakiego się już raz dopuścił. Postępowanie jego, choć ze względu na treść niedyskrecyi, jest dyplomatycznie mniej groźne niż w dniu 1 maja — pod względem politycznym i moralnym nie da się poprostu przyzwoicie określić.

Nie potrzebuję dodawać, że w tutejszych kołach politycznych bezwzględnie potępiają postępowanie obecnego sternika gabinetu węgierskiego, a zarazem łączą pewne domysły i przypuszczenia, które, że są bardzo prawdopodobne, godne też są zanotowania. A mianowicie naprzód sądzą, że postępowanie bar. Banffego zbyt uderzająco jest niezgrabne, aby w tem mogło nie być czyjejś złej woli, której interesem jest zaszkodzić przy sposobności samemu bar. Banffemu. Powszechnie też przypuszczają, że bar. Banffy, który kroku jednego nie robi bez zapytania się półurzędowej rady stanu (Koloman Tisza, Wekerle, Falk itd.), jest poprostu ofiarą intrygi, której celem jest uniemożliwienie go. Wymieniają w tym względzie różne nazwiska: wystarczy powiedzieć, że p. Wekerlemu przypisują tu dość powszechnie chęć udowodnienia sferom decydującym swej niezbędności, i że również mówią tu o „ostatniem liberalnem ministerstwie" w Węgrzech, na którego czele stanąłby stary Koloman Tisza. Jakkolwiekbądź akcya ta prowadzoną jest o tyle bardzo zręcznie, że obliczona jest na zabicie dwóch much odrazu: uniemożliwić bar. Banffego w ten sposób, aby i hr. Kalnokyemu uczynić dalsze urzędowanie niemożliwem. Bo ostatecznie minister, który dwa razy na miesiąc podawać się musi do dymisyi, niewiele zwykle zdoła przeżyć miesięcy w urzędzie. Nadto zaś nie już tylko ze strony bar. Banffego *ad personam*, ale imieniem całego stronnictwa liberalnego w Węgrzech, wysuwają dziś zasadę prawno-polityczną, z którą hr. Kalnoky żadną miarą zgodzić się nie może, a mianowicie, że w sprawach zagranicznych, które dotykają wyłącznie Węgier, może gabinet węgierski postępować bez pytania się wspólnego ministra spraw zagranicznych. Jestto oczywiście sofizmat, bo spraw zagranicznych, obchodzących wyłącznie Węgry, niema, jak się okazało nie dalej jak w obecnym konflikcie, który odbił się groźnem chwilowo echem w Izbie posłów w Wiedniu. Ale jako broń do walki z hr. Kalnokym, dobry i sofizmat!

W chwili, gdy te słowa piszę, bar. Banffy powrócił już z audyencyi w Burgu do pałacu węgierskiego ministerstwa na Bankgasse. *N. fr. Presse* zapewnia, że „prawdopodobnie uniknie się przesilenia w Węgrzech." Być może, że ma to oznaczać, że się nie uniknie przesilenia na Ballplatzu, które też — jak pisałem — rzeczywiście nastąpiło. Ale ze względu na uwagi powyżej zaznaczone, zdaje mi się także, że do przesilenia w Węgrzech przyjdzie w najbliższych może chwilach i że stanie się to przedewszystkiem wskutek presyi, jaką w kierunku przesilenia wywierają liberalne żywioły w Węgrzech. Zresztą — nie długo czekać będziemy na rozwiązanie zagadki.

Wiedeń 16 maja.

(Z Koła polskiego).

Ponieważ w dniu dzisiejszym nie było posiedzenia Izby poselskiej, przeto Koło poselskie polskie odbyło dzisiaj sześciogodzinne posiedzenie. Na początku tego posiedzenia, przewodniczący Zaleski przedłożył petycye do Koła nadeszłe: mianowicie: petycye Wydziałów rad powiatowych tarnowskiej, gorlickiej i nadwórniańskiej o uregulowanie wymiaru taks spadkowych. W krótkiej dyskusyi nad tym przedmiotem wskazano, że wskutek wniosków posłów polskich uchwaliła Rada państwa przed paru latami ustawę zniżającą znacznie taksy spadkowe od spadków mniejszych niż tysiąc złr., a następnie posłowie polscy przedsiębrali i przedsiębiorą starania o uchwalenie ustawy, regulującej wszelkie taksy spadkowe i należytości prawne. — Petycyę służby telegraficznej i pocztowej, aby Koło polskie poparło ich prośby do rządu o stabilizacyę, przekazano do zbadania posłom Sokołowskiemu i polskim członkom komisyi budżetowej. Pismo Wydziału krajowego o poparcie regulacyi rzek Soły i Łomnicy przekazano referentowi tej sprawy w komisyi budżetowej posłowi Rutowskiemu. — Wskutek telegraficznych petycyj gmin Długopolce i Komarno zniszczonych pożarem przed paru dniami, postanowiono, aby prezydyum Koła domagało się od ministra spraw wewnętrznych, iżby zażądał urzędowego sprawozdania o tych klęskach pożarami zrządzonych i po otrzymaniu tych sprawozdań, przedłożył odpowiednie wnioski Izbie lub wprost komisyi budżetowej izbowej, co do pomocy ze skarbu państwa dla pogorzelców.

Poseł Skarszewski wniósł, aby w Izbie poselskiej wystosować do rządu interpelacyę z zapytaniem, w jakiem położeniu obecnie jest sprawa poruszona jeszcze przed rokiem przez posłów polskich, aby rząd przedłożył Izbie projekt ustawy zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie się od ognia, oraz z żądaniem, iżby projekt takiej ustawy jak najrychlej przedłożony został.

Przewodniczący Zaleski przedstawił, że właśnie przed paru dniami deputacya Koła polskiego domagała się od ministra spraw wewnętrznych, iżby rząd, spełniając swoją obietnicę, przedłożył jak najrychlej projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu się od ognia, a minister przedstawiwszy trudności, które opóźniły ułożenie i przedłożenie projektu takiej ustawy, przyrzekł, iż projekt tej ustawy przedłoży rząd Izbom na początku jesiennej sesyi. Po krótkiej dyskusyi, w której wziął także udział minister Jaworski, poseł Skarszewski cofnął swój wniosek.

Minister Jaworski przedstawił Kołu, jakie jest obecnie położenie dwóch spraw, względem których wręczono mu na przeszłem posiedzeniu petycye, wystosowane do Koła przez prezydenta miasta Lwowa i przez burmistrza miasta Nowego Sącza o starania w celu uchwalenia przez Radę państwa ustawy uwalniającej pożyczki, które mają zaciągnąć te dwa miasta, od stempli i należytości prawnych. Projekt ustawy, uwalniającej od opłaty stempli pożyczkę, którą w kwocie 200.000 złr. ma zaciągnąć miasto Nowy Sącz dla ułatwienia odbudowania po pożarze, którym zniszczone zostało w r. z., jest już wygotowany i niezadługo przedłożonym będzie. — Lecz projekt ustawy, mającej uwolnić od opłaty stempli pożyczkę 20 milionów złr., którą ma zaciągnąć miasto Lwów dla pokrycia różnych niezbędnych wydatków, nie jest jeszcze ostatecznie wygotowany.

Poseł Sokołowski przypomniał, że wskutek petycyi Polaków, mieszkających na Bukowinie wystosowanej do Koła polskiego, a uskarżających się na postępowanie prezydenta Bukowiny, który bezprawnie uszczupla prawa narodowości polskiej w tym kraju, deputacya Koła poselskiego polskiego przedstawiła ministrowi spraw wewnętrznych to krzywdzące narodowość polską postępowanie prezydenta Bukowiny i wręczyła mu memoryał w tym względzie, żądając, aby ministeryum położyło kres temu postępowaniu. Należy upomnieć się o to powtórnie u ministra spraw wewnętrznych, a to tem więcej, że prezydent Bukowiny trwa ciągle i systematycznie w swem postępowaniu.

Poseł Chrzanowski, popierając to żądanie posła Sokołowskiego, przedstawił, że prezydent Bukowiny, jako prezes Rady szkolnej krajowej wydał rozporządzenie, iżby formularze świadectw szkolnych drukowane były w językach niemieckim, rumuńskim i ruskim, zaś o świadectwach w języku polskim nie wspomniał, chociaż w szkołach średnich na Bukowinie jest największa liczba uczniów narodowości polskiej, bo 1026 uczniów), gdy liczba uczniów narodowości rumuńskiej, lub ruskiej, zaledwie do 900 dochodzi. — Wnosi przeto, aby Koło polskie udało się w tej sprawie nietylko do ministra spraw wewnętrznych, ale także do ministra oświecenia Madeyskiego, który nadużyciu pod tym względem kres położy. Koło jednomyślnie przyjęło oba wnioski i do deputacyi do ministra w tej sprawie wyznaczyło prezydyum Koła wraz z posłami Chrzanowskim i Sokołowskim.

Poseł X. Kopyciński wykazał, że gdy obecnie obok zamknięcia granicy państwa niemieckiego dla wywozu tam bydła i trzody z Austryi, zamknięto także targ wiedeński dla handlu trzodą żywą z Galicyi pod pozorem, że w Galicyi wybuchła zaraza na trzodę; przedstawiwszy zaś, jak ważnym dla Galicyi pod względem materyalnym jest ten handel trzodą, wniósł, aby Koło wyznaczyło komisyę oddzielną, któraby zaproponowała środki zaradzenia złemu choć w części.

Po głosie posła Czecza, który przypomniał, iż rząd nie odpowiedział dotychczas na dwie interpelacye posłów polskich, mianowicie na interpelacyę co do usunięcia nieładu, panującego na targu bydła w Wiedniu i co do zamknięcia gra-

---

SPOTKANIE.

Z cyklu opowiadań

Wsiewołoda Garszina.

(Ciąg dalszy).

Kudriaszew zadzwonił. Pojawił się lokaj we fraku.

— Janie, przynieś mi z gabinetu rysunek. Wisi między oknami. Przypatrz się Wasilu, jakie to kolosalne dzieło; doprawdy, ja sobie je teraz nawet poetycznie wystawiać zacząłem.

Jan przyniósł z ostrożnością ogromny arkusz papieru, naklejony na płótno. Kudriaszew wziął go, rozsunął przed sobą talerze, butelki i kieliszki i rozłożył rysunek na poplamionym winem czerwonem obrusie.

— Popatrz tu — rzekł. — Oto masz poprzeczny rozkrój naszej tamy, tu zaś jej przecięcie podłużne. Widzisz kolor niebieski? To morze. Głębokość jego jest tu tak wielką, że zaczynać układanie ciosu od samego dna nie byłoby możliwe; dlatego też przygotowujemy dla naszej tamy najprzód pościel.

— Pościel? — zapytał Wasili. — Dziwna nazwa.

— Pościel kamienna z ogromnych brył i znacznej objętości.

Kudriaszew odkręcił od kluczyka zegarkowego miniaturowy srebrny cyrkiel i odmierzył nim na rysunku jakąś maleńką linię.

— Patrz Wasili, to sążeń. Jeśli nim zmierzymy pościel w poprzek, to okaże się bez mała 50 sążni szerokości. Nie wąska pościółka, prawda? Ścianę kamienną tej szerokości wyprowadza się od dna, aż do szesnastu stóp niżej powierzchni morza. Jeśli zastanowisz się nad szerokością pościeli i ogromną jej długością, to możesz sobie wytworzyć niejakie pojęcie o ogromie tej masy kamiennej. — Czasem, wiesz, cały dzień łódź za łodzią podpływa do tamy, łódź za łodzią wyrzuca swój ładunek, a skoro zmierzysz, okaże się bardzo nieznaczny przybytek. Jednem słowem, rzucasz kamienie do bezdennej głębi.... Pościel uwidoczniona jest na planie brudno-szarą farbą. Posuwają jej robotę naprzód, a od brzegu rozpoczyna się na niej inna już praca. Maszynami parowemi spuszcza się olbrzymie sztuczne kamienie, bryły kubiczne, składające się z kamieni, spajanych cementem. Każdy taki kawał jest wielkości sążnia kubicznego i waży wiele setek pudów. Para podnosi je, obraca i układa w rzędy. Doznaje się dziwnego uczucia, gdy za lekkiem pociśnięciem ręki zmusza się taką masę do podnoszenia i spuszczania się według swego upodobania. I widząc, jak ci jest posłuszną taka masa, odczuwasz potęgę człowieka... Widzisz, oto są tutaj te kubiki — wskazał cyrklem. — Pokład z nich doprowadza się prawie do powierzchni morza, a na nim rozpoczyna się już wierzchni pokład kamienny z ciosu. Takiem więc jest to dzieło, które nie ustąpi miejsca którejkolwiek piramidzie egipskiej. Oto masz ogólne zarysy pracy, która trwa już kilka lat, a jak długo się jeszcze pociągnie, Bóg to raczy wiedzieć. Byłoby pożądanem, żeby jak najdłużej... Zresztą, jeśli pójdzie tak, jak w ostatnich czasach, to spodziewać się należy, że na żywot nasz jej starczy.

— No, i cóż dalej? — zapytał Wasili Piotrowicz po długiem milczeniu.

— Dalej? No, siedzimy sobie na swoich posadach i pobieramy, co nam się należy.

— Nie widzę jeszcze z twojego opowiadania w czem leży możność pobierania.

— Młody jesteś, ot co jest! Zresztą jesteśmy, zdaje mi się, w równym wieku, tylko doświadczenie, którego ci brakuje, nauczyło mnie rozumu i uczyniło mnie starszym. Cała rzecz w tem: wiadomo ci, że na każdem morzu bywają burze. Otóż, burze te działają. Burze corocznie podmulają pościel, a my ścielemy nową.

— Ciągle jeszcze nie widzę możności...

— Ścielemy pościel — mówił dalej spokojnie Kudriaszew — na papierze, ot tu, na rysunku, ponieważ i burze podmulają także tylko na rysunku.

Wasili był kompletnie zdziwiony.

— Przecież rzeczywiście nie mogą podmulić pościeli bałwany morskie, dosięgające zaledwie tylko ośm stóp wysokości. Morze nasze, to nie ocean, na którym przecież takie tamy, jak nasza, utrzymują się. Na naszem morzu, na dwa sążnie z czemś głębokości, gdzie kończy się pościel, panuje martwy spokój. Słuchaj, Wasilu, jak się te rzeczy dzieją. Na wiosnę, po jesiennych i zimowych niepogodach, zbieramy się i zadajemy sobie pytanie: ile w tym roku jest podmulonej pościeli? Bierzemy rysunki i oznaczamy na nich. A potem piszemy, dokąd należy: burze podmuliły tyle a tyle sążni kubicznych, rozpoczętych robót. Ztamtąd odpowiadają: budujcie, naprawiajcie, niech was licho porwie! No, a my naprawiamy.

— Ale cóż wy naprawiacie?

— Kieszenię sobie naprawiamy — żartował Kudriaszew i śmiał się ze swego dowcipu.

— To przecież niemożliwe! niemożliwe! — zawołał Wasili, zrywając się ze stołka i chodząc szybko po pokoju. — Zmiłuj się Kudriaszew, przecież się gubisz... Nie mówiąc już o niemoralności... Chcę powiedzieć jednem słowem, że was wszystkich złapią na tem i zginiesz, na Sybir pójdziesz. Mój Boże, oto wszystkie nadzieje, oczekiwania! Zdolny i prawy młodzieniec, aż tu naraz...

Wasili wpadł w zapał i mówił długo i serdecznie. Ale Kudriaszew zupełnie spokojnie palił cygaro i spoglądał na zapalającego się przyjaciela.

— Tak, ty z wszelką pewnością dostaniesz się na Sybir! — rzekł, kończąc swą filipikę, Wasili Piotrowicz.

— Do Sybiru, przyjacielu mój, bardzo daleko. Pyszny z ciebie człowiek; widzę, że ty nic nie rozumiesz. Czy to ja sam... jakby tu powiedzieć grzeczniej... nabywam? Wszystko dokoła, nawet powietrze, i to, zdaje się, wciąga. Niedawno przybył do nas jeden nowy i zaczął pisać korespondencye na temat uczciwości. No i cóż? Wykurzyliśmy go... i zawsze takich wykurzać będziemy. Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Czy myślisz, że człowiek sam dla siebie będzie nieprzyjacielem. Któż ośmieli się ruszyć mnie, kiedy przytem sam mógłby się potknąć?

— Więc tak, jak powiedział Kryłow, wszyscy mają ryje, jak armata?

— Jak armata, tak wielkie, jak armata. Wszyscy biorą od życia to, co mogą i nie zapatrują się na nie platonicznie... O czem to mówiliśmy? Aha, o tem, kogo ja krzywdzę. Powiedz, kogo? Może maluczkich braci? Ale czem? Przecież ja czerpię nie wprost ze źródła, biorę już gotowe to, co już wzięto, a jeśli to nie dostanie się mnie, to przypadnie w udziale może jeszcze komuś gorszemu. Przynajmniej ja nie żyję, jak bydlę, mam i duchowe potrzeby: prenumeruję mnóstwo gazet, dzienników. Krzyczę o potrzebie nauki, o cywilizacyi, a do czegóż służyłaby ta cywilizacya, gdyby nie my, ludzie zamożni? Kto dawałby możność postępowania naprzód nauce, jeśliby nie było nas ludzi ze środkami materyalnymi? A środków tych zkądś dostać trzeba. Tak zwanemi drogami uczciwemi...

— Nie kończ, nie wymawiaj przynajmniej ostatniego słowa, Mikołaju!

— Ostatniego słowa? Czyż lepiej byłoby, gdybym zaczął kłamać, usprawiedliwiać się? Kradniemy, słyszysz? Lecz jeśli mamy już mówić prawdę, to i ty kradniesz teraz.

— Posłuchaj, Kudriaszew...

— Nie mam co słuchać — rzekł, śmiejąc się Kudriaszew. — Jesteś łupiezcą pod maską cnoty. Bo i cóż to za zajęcie, to twoje nauczycielstwo? Czyż spłacisz swoją pracą choćby te grosze, jakie ci teraz płacą? Czy przygotujesz do życia, chociaż jednego porządnego człowieka? Trzy czwarte twoich wychowańców wyjdzie na takich ludzi, jak ja, a jedna czwarta część składać się będzie z takich, ożywionych dobrymi zamiarami, jak ty, mazgajów. No, powiedz otwarcie, czy nie bierzesz pieniędzy za darmo? Cóż właściwie dzieli cię odemnie? A puszysz się i mówisz kazania o moralności!

— Kudriaszew! wierz, że nadzwyczaj mi jest przykrą ta rozmowa.

— A mnie bynajmniej.

— Nie spodziewałem się spotkać cię takim, jakim cię znalazłem.

— Nic to dziwnego, ludzie zmieniają się i ja się też zmieniłem, a w jakim kierunku zaszła zmiana, nie mogłeś zgadnąć, boś nie prorok.

— Nie potrzeba być prorokiem, żeby się spodziewać, że uczciwy młodzieniec stanie się zacnym obywatelem...

— Ach, daj pokój, nie mów mi tego. Zacny obywatel. I zkądże, z jakiego podręcznika wydobyłeś tę starożytność? Czasby już był pozbyć się sentymentalizmu: przecież nie jesteś już dzieckiem. Wiesz co, Waśka — rzekł Kudriaszew, biorąc Wasila za rękę — bądźmy przyjaciółmi, porzućmy tę przeklętą kwestyę... Napijmy się po koleżeńsku. Janie! Przynieśno kochanku buteleczkę tego samego.

(Dokończenie nastąpi.)

nic państwa niemieckiego dla wywozu bydła z Austryi, a zamknięcia wbrew warunkom traktatu handlowego — Koło przyjęło wniosek X. Kopycińskiego i wyznaczyło do tej komisyi wnioskodawcę wraz z posłem Czeczem.

Następnie poseł hr. Wodzicki poruszył sprawę, w której rezultacie Koło uchwaliło przesłać do dzienników krajowych komunikat półurzędowy, który na końcu tego sprawozdania przytaczam dosłownie.

Przed przystąpieniem do głównego przedmiotu obrad na dzisiejszem posiedzeniu, to jest do rozpraw szczegółowych nad dalszymi paragrafami projektu ustawy o podatku osobisto-dochodowym, przewodniczący Zaleski wyraził żal z powodu zgonu długoletniego kolegi ś. p. Augustyna Weebera i wniósł o upoważnienie go do wyrażenia klubowi „lewicy“ współczucia z powodu straty, jaką stronnictwo to poniosło przez śmierć tego zasłużonego posła. Koło wniosek ten uchwaliło.

Toczyły się następnie kilkogodzinne w Kole polskiem obrady o ważnych postanowieniach projektowanej ustawy o podatku osobisto-dochodowym, zawartych w paragrafach od 167 do 184. Sprawozdanie o tych obradach i o ich rezultacie odłożyć muszę do jutrzejszej korespondencyi, pragnąc, aby dzisiejsza odeszła wieczornym pociągiem. Dodam dziś tylko, że Koło uchwaliło ważną poprawkę do paragrafu 167, mającą na celu ulgę w wymiarze, a raczej sprawiedliwszy, niż komisya proponowała, wymiar podatku od dochodów duchowieństwa, zaś do paragrafu 172, oznaczającego skalę wymiaru podatku osobisto-dochodowego, uchwaliło Koło bardzo ważną poprawkę, aby przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego od dochodu nieobciążonego żadnym innym podatkiem, doliczony był 25% dodatek do kwoty podatkowej, która, według skali, przypada na dochód tej osoby.

Komunikat półurzędowy, przesłany do zamieszczenia w dziennikach z powodu sprawy poruszonej na dzisiejszem posiedzeniu Koła, brzmi jak następuje:

„Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 16 maja zwrócił poseł Wodzicki uwagę Koła na ostatnie pismo dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego w polemice, która rozwinęła się w dziennikach krajowych z powodu dyskusyi w Kole w sprawie opodatkowania listów zastawnych tegoż Towarzystwa, oraz z powodu wniosków i uchwał w tej sprawie. Ponieważ dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego złożyła całą mniemaną winę na referenta, posła Abrahamowicza, sądzi poseł Wodzicki, że Koło powinno skonstatować, iż przeważną większością podzielało zapatrywanie referenta, a uchwałę swoją powzięło na podstawie głębokiej rozwagi, znajomości przedmiotu, a zgodnie z dążeniem do głównego celu reformy podatkowej.“

Koło zgodziło się z zapatrywaniem posła Wodzickiego i uchwaliło to ogłosić w komunikacie, przesłanym do dzienników krajowych.

Buda-Peszt 16 maja.

(∾) Izba magnatów ukończyła dziś dyskusyę nad dwoma aż nadto znanymi projektami kościelno-politycznymi. Aczkolwiek ostateczny rezultat walki nie jest bardzo pomyślny, to jednak rzadka wytrwałość stronnictwa konserwatywnego zasługuje na najżywsze pochwały. Jeżeli zważymy, jak znaczny wpływ wszędzie wywierają rządy właśnie na Izby wyższe, trzeba podziwiać energię i poświęcenie magnatów konserwatywnych w tej długiej walce z dwoma gabinetami, z większością Izby poselskiej, tudzież z opinią publiczną, uwiedzioną pustemi hasłami wszechwładnego do niedawna w Węgrzech liberalizmu. A zdaje się, że jeszcze w ostatniej chwili pewne przeważne wpływy kilkunastu magnatów konserwatywnych skłoniły do zaniechania dalszej walki.

Nadto gabinet Banffego przy trzeciej dyskusyi chwycił się zręcznego, ale niezupełnie legalnego środka, aby utrudnić zadanie opozycyi konserwatywnej. Jak wiadomo, w pierwszych dyskusyach także Izba magnatów przyjęła niektóre paragrafy ustawy o „wolnem wykonywaniu religii.“ Gabinet obecnie wystąpił z teoryą, że przyjęte przez obie Izby paragrafy już nie mogą być odrzucone, a więc głosować należy tylko nad tymi paragrafami, które zostały w dwóch pierwszych dyskusyach odrzucone przez Izbę magnatów. Tym sposobem gabinet nadzwyczajnie ścieśnił pole walki na swoją korzyść. Trzeba przytem uwzględnić, że niektóre paragrafy ustawy pierwszej przeszły w Izbie magnatów w kwietniu drobniutką, czasem wprost przypadkową większością. Jednak wszystkie, w ten sposób przyjęte paragrafy, miały być uważane za nietykalne, gdy oczywiście słuszność wymagała, aby Izba magnatów mogła swobodnie głosować nad całością projektu.

Dzięki temu manewrowi, większa część pierwszego projektu została uchwalona. Jednakże stronnictwo konserwatywne zdołało usunąć owe paragrafy 24—29, które wyraźnie bezwyznaniowość traktują jako legalną korporacyę i stawiają na równi z wyznaniami. Wprawdzie § 5 ustawy, traktujący o wystąpieniu z pewnego wyznania bez przystąpienia do innego, pośrednio uznaje bezwyznaniowość, ale przynajmniej wskutek odrzucenia wymienionych powyżej paragrafów sekta bezwyznaniowców nie staje na równi z wyznawcami.

Drugi projekt o „recepcyi“ wyznania żydowskiego dwa razy został przez Izbę magnatów odrzucony *a limine*, już po rozprawach ogólnych. Tym razem wskutek równości głosów (107) i oświadczenia się prezydenta Izby za ustawą, Izba przystąpiła do rozpraw nad pojedynczymi artykułami. Pierwszy, ogłaszający wyznanie żydowskie, jako uznane przez państwo, został przyjęty bez imiennego głosowania. Artykuł ten całkiem wystarcza, a reszta dogadza tylko próżności, albo doktrynerstwu liberalnemu. Najbardziej gorszący § 2, który wyraźnie wygłasza wolność przejścia z Kościoła chrześciańskiego na wyznanie żydowskie, odrzuconym został znaczną większością 105 głosów przeciwko 94. § 3, przyznający wyznaniu żydowskiemu te same prawa, co innym, przeszedł równością 92 głosów, a paragrafy 4 i 5ty formalnej natury bez głosowania. Ostatecznie cały projekt bez § 2 przyjęty został równością 96 głosów, gdy prezydent poparł zwolenników projektu.

Co dalej? Przed ostatniemi rozprawami Izby magnatów dzienniki półurzędowe, przygotowane na odrzucenie obu projektów, zapowiadały, że gabinet ponowi je dopiero na jesień. Czy teraz zadowolni się uchwałami Izby, które pozbawiły owe projekta najbardziej gorszących i prowokacyjnych ozdóbek liberalnych i antykościelnych, ale nie naruszyły zasady równości i wolności wyznań? Rozum polityczny, nawet najprostszy takt powinien niewątpliwie skłaniać gabinet Banffego (albo inny!) do zadowolnienia się osiągniętymi rezultatami.

Rozprawy nad tylekroć omawianemi kwestyami nie mogły oczywiście przybrać szerszych rozmiarów. Trudno było przytoczyć nowe argumenta. Jednak i te ostatnie rozprawy w Izbie magnatów nabrały szczególnego znaczenia wskutek przemowy księcia prymasa, kardynała Vaszarego. Zwichnęła ona zupełnie manewr p. Banffego, zmierzający do zaszachowania nuncyusza dawnymi przywilejami, które prymas węgierski (jak polski, salcburski, lugduński itd.) posiada od dawna jako *legatus natus* Stolicy apostolskiej, i do sztucznego wytworzenia antagonizmu pomiędzy prymasem a nuncyuszem. Wszyscy wiemy, że kardynał Vaszary jest gorącym patryotą węgierskim. Niema w Węgrzech nikogo, ktoby o tem wątpił. Ale też nikt ani na chwilę nie przypuszczał, aby książę prymas mógł być przystępnym dla jakichkolwiek umizgów p. Banffego. Jako najkompetentniejszy w tej sprawie świadek, kardynał stwierdził, że zarzuty, uczynione przez prezesa gabinetu węgierskiego nuncyuszowi Agliardiemu, nie mają ani cienia realnej podstawy, a poważny ten głos prawdy, który się odezwał w sejmie węgierskim, znajdzie niewątpliwie oddźwięk w szerokich kołach i po za granicami Węgier.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Odrzucenie projektu przewrotowego przez parlament niemiecki i wystąpienie ministra Koellera na ostatnich posiedzeniach tegoż wywołało wśród większej części publiczności wrażenie, jakoby p. Koeller niedługo już mógł się utrzymać na swem stanowisku. Mówiono o natychmiastowem ustąpieniu, ale pogłoska ta okazała się mylną. *Corr. für Centrumsblätter* pisze teraz, że o natychmiastowej zmianie ministerstwa mowy być nie może. Gdyby p. Koeller otrzymał teraz dymisyę, wyglądałoby to na tryumf parlamentu. Temu chcianoby zapobiedz, a umożliwia to cierpliwość kanclerza rzeszy. Położenie obecne zupełnie jest podobnem do położenia ubiegłej jesieni, kiedy objawiło się nieporozumienie pomiędzy ówczesnym kanclerzem a ministrem spraw wewnętrznych. Spodziewano się, że hr. Eulenburg upadnie, a hr. Caprivi pozostanie w urzędzie. Stało się inaczej. Obaj otrzymali nareszcie dymisyę, a hr. Caprivi, nie zaś hr. Eulenburg, popadł w niełaskę. Hrabia Eulenburg tak samo był stronnikiem stanowczego działania, jak obecnie p. Koeller. Jak długo jeszcze ks. Hohenlohe wytrzyma z p. Koellerem, osądzić trudno, ale do stanowczej scysyi przyjdzie w każdym razie i prawdopodobnie obaj otrzymają dymisyę, a powróci hr. Eulenburg z innym ministrem, wyznającym te same przekonania. Dawniej myślano o p. Miquelu, ale dziś nie można liczyć na to, aby on miał zostać prezesem ministrów.

Na rozkaz ministra Bossego zagroził rektor uniwersytetu wrocławskiego akademikom, którzyby podpisali petycyę o odrzucenie projektu przewrotowego karą dyscyplinarną. Senat jednakże oświadczył jednogłośnie, że nie może ukarać tych akademików, ponieważ nie popełnili niczego, coby się nie zgadzało z prawami akademickimi.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy pierwszej dyskusyi nad drugim etatem dodatkowym sekretarz stanu Bötticher wykazywał, że musi być utworzony osobny urząd dla zarządu kanału północno-bałtyckiego. Przekazywanie zarządu poszczególnym państwom byłoby niepraktyczne. Pensye odnośnych urzędników odpowiadają zasadom administracyjnym. Ponieważ na stanowisko prezydenta kanału potrzebna jest bardzo wybitna siła, nie można przeto w niczem redukować projektowanej dotacyi. Pogłoski, jakoby kanał nie mógł być gotów na dzień 1 lipca, są nieuzasadnione. Gdy zaszło pierwsze znaczniejsze obsunięcie się ziemi, wywarło to także na mowcy silne wrażenie; przekonał się jednak, że niema powodu do obaw. W dniu 1 lipca pełna głębokość będzie na nowo przywrócona. Pełna szerokość w jednem miejscu nie jest jeszcze osiągnięta. Wogóle jednak szerokość jest znaczniejsza, niż przy kanale Suezkim. Że obsuwanie się ziemi może i nadal się wydarzyć, temu naturalnie nie podobna przeczyć. (Oklaski). Po dłuższej dyskusyi uchwalono drugi kredyt dodatkowy, oraz kredyt dodatkowy dla terytoryów ochronnych przekazać komisyi budżetowej. Ponieważ stwierdzono brak kompletu członków Izby, dalsze przedmioty spadły z porządku dziennego.

Komisya parlamentarna dla podatku wódczanego przyjęła w drugiem czytaniu całą ustawę według uchwał pierwszego czytania wszystkiemi głosami przeciwko głosom wolnomyślnych i socyalnych demokratów.

Pruska Izba panów obradowała nad wnioskiem hr. Mirbacha w sprawie kroków około przyspieszenia regulacyi kwestyi walutowej i około zaprowadzenia międzynarodowego bimetalizmu. Prezydent banku państwa Koch zwalcza wniosek i ostrzega rządy, aby nie siały nieszczęścia i zamięszania, przyjmując tego rodzaju plany. Kanclerz Rzeszy książę Hohenlohe oświadcza, że ministerstwo stanu nie powzięło jeszcze decyzyi co do tego wniosku, kanclerz nie może przeto zajmować ściśle określonego stanowiska. — Pozostanie jednak w każdym razie inicyatywa ze strony parlamentu, aby rząd poddał dalszemu zbadaniu kwestyę srebra wspólnie z rządami rzeszy, a ewentualnie aby także porozumiał się z zaprzyjaźnionemi mocarstwami w sprawie naradzenia się co do wspólnych zarządzeń. Przedewszystkiem wszakże uzyskać należy do tego podstawę. Jak tylko nadejdzie odnośna odpowiedź, będą poczynione nowe usiłowania dla przeprowadzenia międzynarodowej wymiany zdań. Wobec tego kanclerz zaleca przyjęcie wniosku Beckera, który pomija żądanie wprowadzenia międzynarodowego bimetalizmu. Izba odrzuciła 77 głosami przeciwko 38 wniosek Beckera i przyjęła tą samą większością wniosek Mirbacha.

Włochy. Kanclerz skarbu Sonnino wypowiedział wczoraj na bankiecie w San Casciano dłuższą mowę, w której omawiał szczegółowo obecne finansowe położenie i sprawę obiegu pieniężnego we Włoszech. Mowa Sonnina była odpowiedzią na manifesty i przemówienia polityków opozycyjnych, jak Colombo, Carmine, di Rudini, oraz całej opozycyi piemonckiej. Sonnino wbrew twierdzeniom wymienionych mowców wykazał, że preliminarz z dnia 10 grudnia 1894 r. całkowicie się sprawdził, i że ogólna sytuacya za obecnej administracyi doznała niezwykłego polepszenia. — Mowca przypomniał trudne stosunki, w jakich się znajdował kraj z końcem roku 1893 i podczas pierwszych miesięcy 1894 r., gdy Crispi objął ster rządów. Publiczny i prywatny kredyt przebywał przesilenie, publiczne papiery wartościowe spadły w kursie, kraj miał ważne zobowiązania wobec zagranicy, deficyt wynosił 180 milionów. Obecne ministerstwo uczyniło wielkie wysiłki, aby to położenie poprawić. Finansowy jego program da się streścić w dwóch punktach: rzeczywista i szczera równowaga, oraz zerwanie z systemem zaciągania nowych długów. Cel ten został w istocie osiągnięty; kraj przebywa stan rekonwalescencyi; jeszcze tylko czas jakiś wytrwałości na tej samej drodze, a finanse włoskie przywrócone zostaną całkowicie do porządku. Zamknięcie budżetowe z r. 1894/5 nie utrudni położenia skarbu. Polepszenie stanu kredytu i obiegu uderza w oczy. 90 milionów franków srebrnej monety zdawkowej wycofano, nie podwyższając kursu wymiennego, który przeciwnie spadł o dziesięć. Znajdujące się w obiegu pieniądze papierowe zmniejszyły się prawie o 150 milionów; zapasy metaliczne zwiększyły się o 129 milionów, z tego 44 milionów w złocie. Oficyalna stopa dyskontowa obniżona została z 6% na 5%, bank włoski podniósł się na nowo, reorganizacya banku neapolitańskiego została przedsięwzięta. Umieszczone zagranicą włoskie tytuły dłużne równocześnie nie wzrosły. W budżecie prewencyjnym na r. 1895/6 przedłożonym Izbie 10 grudnia 1894 r. do całkowitej równowagi brakowało 47 milionów. Dla pokrycia tej różnicy posłużyć mają nowe, albo inaczej rozdzielone podatki w wysokości 27 milionów, oraz znaczniejsze redukcye wydatków w wysokości 20 milionów. Część tych zarządzeń wykonana już została dekretem królewskim i wykazuje okrągłą cyfrę 26 milionów. W celu pokrycia pozostałych 21 milionów nowej Izbie zostaną przedłożone odpowiednie projekty. Ewentualna nadwyżka w wydatkach skompensowana będzie przez poprawienie dochodów. Wina za ciężkie finansowe stosunki, w jakich znajdują się Włochy, nie może spadać na obecne ministerstwo, lecz na poprzednie rządy, które czyniły w nierozsądny sposób wydatki, nie mając nadziei ich pokrycia, a zamiast złemu odrazu zaradzić, pogorszyły sytuacyę, zwiększając ciągle ciężar długów. W porównaniu z wydatkami, jakie czynił Rudini, udało się wydatki na gałęzie służby publicznej zredukować o 70 milionów. Wydatki na wojsko i marynarkę za Rudiniego dochodziły do 346,750.000 lirów, obecnie wynoszą 324,680.000, a w przyszłym budżecie będą zredukowane do 315,110.000 lirów. Niesprawiedliwem jest przeto oskarżenie, że ministerstwo nie myśli o niczem innem, jak o podwyższaniu podatków.

Położenie skarbu i kasy państwowej jest trwale dobre, jakkolwiek w bieżącym okresie budżetowym wydano 65 milionów na budowę kolei żelaznych, bez uciekania się do nowej pożyczki. Faktem jest, że nie uciekając się, jak się to zazwyczaj czyniło, do zaliczek bankowych, rząd będzie odtąd w możności wewnątrz państwa uskuteczniać wypłatę kuponów od d. 1 lipca 1895 r., oraz iż ma na rozporządzenie środki obfite do wypłat zagranicznych. Minister odparł z oburzeniem oszczerstwa odnoszące się do rzekomych manewrów, jakich skarb użył, ażeby doprowadzić do polepszenia sytuacyi. Twierdzą mianowicie, że papiery państwowe zostały bezprawnie emittowane i że podjęto 200 milionów w złocie z banków, które służyć miały za kasę wekslową. Owe 200 milionów leżą spokojnie w kasach banków, zimmobilizowane przez państwo. Osiągnięte bardzo wybitne rezultaty mają komentarz bardzo prosty w polepszonych stosunkach budżetu w położeniu europejskich targów, w budzącem się na nowo zaufaniu do Włoch, po których słusznie oczekiwać wolno, że zreorganizują i skonsolidują swój budżet. Żeby tak się stało, potrzeba, aby Izba przyjęła projekty rządowe oraz trzymała się programu niepowiększania wydatków ani pośrednio ani bezpośrednio. Kraj musi złożyć dalsze dowody swojej ofiarności i musi się na cały szereg lat wyrzec nadziei obudzonych przez dawniejszą nierozumną politykę finansową. Minister odpiera zarzut, że z pessymisty stał się optymistą. Jego siłą jako polityka i jego racyą bytu jako ministra była zawsze bezwarunkowa szczerość. Minister przyznaje, że pozostaje niemało do uczynienia, ażeby przyszłość uchronić przed grożącemi niebezpieczeństwami.

Ostatnia konwencya z bankiem włoskim chroni przyszłe budżety przed ciężkimi skutkami likwidacyi Banca Romana. Droga ku dobremu, jaką Włochy przeszły, jest dosyć znaczna. Całkowite powodzenie jest niezawodne, jeżeli starczy wytrwałości. Minister, który najbezpośredniej jest odpowiedzialny za skuteczność przedstawionych projektów, ma prawo cieszyć się osiągniętymi wynikami. W końcu wspomniał minister o najważniejszych sprawach powszechnego porządku, którémi nowa Izba ma się zająć. Minister dziękował w końcu za okazywane mu zaufanie i zaznaczył, że nie można wątpić w losy Włoch, dopóki Włosi mają żywą świadomość, że ogólny interes narodu w pewnej linii reprezentowany jest przez monarchię. Minister wzniósł toast za zdrowie króla, najwyższego stróża podstawowych zasad narodowego odrodzenia, jedności, swobody i niezależności ojczyzny.

Rada państwa.

Komisya budżetowa Izby poselskiej uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu bośniacko-hercegowińską pożyczkę krajową, a następnie obradowała nad rozdziałami budżetu: „Zarząd kasy“, „Mennica“ i „Dochody z nieruchomych dóbr państwowych“.

Minister skarbu Dr Plener zabierał kilkakrotnie głos w dyskusyi, udzielając wyjaśnień do kwestyi zaliczek *conto-corrente* i zapasów kasowych. Jest rzeczą konieczną — zaznaczał minister — zapasy kasowe utrzymywać w dotychczasowej wysokości, i to nietylko teraz, kiedy akcya walutowa jest w toku, lecz także ze względu na pewne nieprzewidziane wydatki i częste przekroczenia wspólnego budżetu. Użycie złota walutowego wymaga osobnego ustawowego upoważnienia Izby. Nie znaczy to jednak, jakoby złoto, złożone w centralnej kasie państwowej, stało się zamkniętem złotem walutowem. Przeznaczenie 28 milionów koron na wykupno not państwowych osłabiło już zapasy kasowe, a fakt okaże się przy najbliższem zamknięciu rachunków.

Dep. Steinwender zdaje sprawozdanie o dodatkach subsystencyjnych dla urzędników. Mowca wnosi: 1) Wliczenie VIII klasy rangi do klas, otrzymujących dodatek. 2) Podwyższenie dodatku subsystencyjnego dla XI klasy rangi z 60 złr. na 80 złr. 3) Udzielenie dodatków subsystencyjnych wszystkim nauczycielom szkół średnich i nauczycielom szkoły ćwiczeń. 4) Podwyższenie płac suplentów o 100 złr. 5) Przyznanie auskultantom, posiadającym egzamin sędziowski, dodatku subsystencyjnego 80 złr., nieposiadającym egzaminu 60 złr. Projekt ten wymaga wstawienia w budżet sumy 642.000 złr.

Minister Plener uprasza o odroczenie uchwały w tej kwestyi, nie może bowiem dzisiaj przedstawić swojej opinii o projekcie. Sprawa zdawała się być załatwiona uchwałami, powziętemi w grudniu, nie można zatem było przewidzieć zwrotu, jaki przyjęła obecnie, ani spodziewać się wniosków, przekraczających wówczas postawione żądania.

Komisya przychyliła się do wywodów ministra.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono rozdział: „Służba sanitarna morska i portowa“.

W komisyi przemysłowej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya specyalna nad projektem o statystyce robotniczej.

Hr. Sylva-Taroucca zaleca połączenie nowego urzędu z centralną komisyą statystyczną. — Dep. Lueger popiera powyższe zdanie i wnosi odpowiednią zmianę § 2. — Minister handlu Wurmbrand stwierdza, że między projektem ref. Bärnreithera a projektem rządowym zachodzą znaczne różnice. Poruszona przez hr. Sylva-Taroucca myśl utworzenia nowego „ministerstwa pracy“ jest obecnie niemożliwa do przeprowadzenia. Mowca zaleca przyjęcie § 2 bez zmiany, a § 3 z poprawką sprawozdawcy.

Po przemowach dep. Siegmunda, Grossa, Habermanna, Lewickiego i Exnera zabrał głos szef sekcyi bar. Weigelsperg. Mowca broni projektu rządowego i polemizuje z dep. Luegerem, zaznaczając, że urząd statystyczny wkracza wprawdzie w rozmaite wydziały, musi się jednak stosować do istniejącego porządku. — Minister Wurmbrand wyjaśnia, że urząd dla statystyki robotniczej służyć ma celom ustawodawczym, nie administracyjnym. — Na wniosek dep. X. Chotkowskiego uchwalono, aby rząd przedłożył w druku zamierzone przez siebie poprawki.

Rosyjsko-polskie stosunki.

Książka pod tytułem: *Rosyjsko-polskie stosunki*, o której przed kilku dniami zrobiliśmy obszerniejszą wzmiankę, już wyszła z druku w Lipsku. Zanim podamy obszerniejsze o niej sprawozdanie, na jakie treścią swą zasługuje, poświęcimy jej na razie słów kilka. Książka ta, licząca 252 stronic dużej oktawy, wyszła w języku rosyjskim. Autor jej ukrywa się pod pseudonimem Grafa Leliwy. Zawiera ona następujące rozdziały: 1) co to jest osoba pochodzenia polskiego? 2) o ograniczeniu praw posiadania i nabywania ziemi przez Polaków; 3) o ograniczeniu praw państwowych i społecznych ludności polskiej w Rosyi, 4) Stan Kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi, 5) ograniczenie praw Polaków w szkole, 6) rozwój historyczny stosunków polsko-rosyjskich i 7) zakończenie.

Treść, jak z tego widzimy, obejmuje wszystkie strony życia narodowego i społecznego ludności polskiej w obrębie Rosyi. Główną jednak uwagę zwraca autor na stosunki litewskie. Do najlepszych, najbardziej wyczerpujących zaliczyć należy rozdziały, poświęcone stosunkom kościelnym i szkolnym, które tem większego nabierają znaczenia, iż wszystkie daty i fakta opierają się na aktach i dokumentach rządowych, z których znaczna część należy do kategoryi tajnych. Wydobycie ich na jaw z tajników kancelaryj jenerał-gubernatorskich i ministeryalnych zaliczyć należy na karb wielkiej zasługi autora. Do tej kategoryi niezwykle ważnych dokumentów należy np. list jenerał-gubernatora Albedyńskiego, pisany do ministra spraw wewnętrznych Makowa, w którym czytamy następujące słowa: „Dotąd masy ludności wiejskiej są jeszcze przychylne rządowi, lecz mniemam, iż rząd nie może iść dalej tą drogą, którą szedł do tychczas...“ W kilkanaście lat później jenerał-gubernator, Orżewskij, pisze do ministra spraw wewnętrznych, Durnowo, pod dniem 14 października 1894 r., iż rozjątrzenie ludności wiejskiej „stało się już objawem chronicznym“, i zagraża państwowemu porządkowi i spokojowi, a wymaga ze strony rządu „środków właściwych“.

Niektóre ustępy tej pracy odznaczają się niezwykłą siłą. Szczególniej gdzie jest mowa o wysadzaniu kościołów dynamitem, jak to miało miejsce w Granowie i Śledzianowie pod Grodnem.

Podobny los chciał gubernator kowieński, Klingenberg, zgotować kościołowi w Krożach, już po znanych krwawych wypadkach. W przedstawieniu swem, przesłanem jenerał-gubernatorowi Orżewskiemu z dnia 16 grudnia 1893 roku, proponuje z naciskiem potrzebę wysadzenia kościoła w Krożach również dynamitem. Podobne objawy nazywa autor „nihilizmem państwowo policyjnym“. — Graf Leliwa mniema, iż wszelkie środki represyjne, jakich rząd chwycił się przeciwko katolikom i Polakom po roku 1863 na Litwie, utrzymywały się tamże i ukształtowały się już w system eksterminacyi, li tylko wskutek złej woli i interesów osobistych niektórych jenerał-gubernatorów, co nie ma i mieć nie może z interesami państwa nic wspólnego. Dla wyleczenia tej rany, jak autor nazywa obecny stan stosunków polsko-rosyjskich, domaga się „sprawiedliwego i rozumnego stanowiska rosyjskich sfer rządzących i społeczeństwa rosyjskiego do narodowości polskiej i Kościoła rzymsko-katolickiego.“

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 16 maja 1895 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano kilka nadeszłych pism, a między innemi: zaproszenie dyrekcyi wystawy etnograficznej czesko-słowiańskiej w Pradze na akt otwarcia, oraz pismo dyrekcyi krakowskiej Kasy oszczędności, donoszące, którym członkom Wydziału wielkiego kończy się trzechletni okres urzędowania.

P. prezydent zawiadamia, że drogą urzędową otrzymał wiadomość o uczynionym dla gminy zapisie ś. p. Władysława hr. Kościół-Kościelskiego (Sefera baszy). Paragraf 5 testamentu jego brzmi jak następuje: „Miastu Krakowowi zapisuję cały mój zbiór broni tak, jak znajduje się w zbrojowni zamku (Bertholdsheim w Styryi); również znajdujące się w tej sali 6 biustów marmurowych mistrza Brodzkiego i dwa obrazy mistrza Chlebowskiego, przedstawiające bitwy pod Warną i Wiedniem.“ Do odpisu testamentu dołączone jest wezwanie, ażeby gmina jak najrychlej przysłała na miejsce swego delegata celem oszacowania i odebrania zapisu. Na wniosek p. prezydenta, Rada uchwaliła wysłać jako swego delegata, p. Władysława Łuszczkiewicza, dyrektora Muzeum narodowego.

P. wiceprezydent Pieniążek, imieniem komisyi konsensowej, oraz sekcyi prawniczej, przedstawił następującą naglącą sprawę: W kilku sprawach szynkowych zniosło Namiestnictwo orzeczenie Magistratu, polegające na opinii komisyi konsensowej, wydanej w imieniu pełnej Rady, żądając, aby jedynie sama pełna Rada opinie odnośne wydawała. W grudniu roku 1894, Rada miejska wskutek tego rozporządzenia Namiestnictwa uchwaliła oświadczenie, że sprawy konsensowe przydzieliła swej komisyi konsensowej i że tej komisyi, na podstawie statutu gminnego, przysługuje prawo wydawać opinie imieniem pełnej Rady. Magistrat więc ponownie wydał orzeczenie na podstawie tego oświadczenia Rady miejskiej, a Namiestnictwo, na skutek kilku rekursów szynkowych, zniosło dnia 3 maja b. r. orzeczenia Magistratu i zakazało wykonania powziętej w grudniu roku 1894 przez pełną Radę uchwały, utrzymując, że sprzeciwia się ona statutowi. W obronie więc atrybucyj Rady, wynikających z paragrafu 89 statutu, przedkłada p. referent następujące wnioski: 1) Od decyzyi Namiestnictwa z dnia 3 maja 1895 roku wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych; 2) odwołać się rekursami do ministerstwa spraw wewnętrznych w reszcie spraw konsensowych nadejść mających i upoważnić p. prezydenta do wniesienia tych rekursów. — Wnioski Rada uchwaliła.

Z porządku dziennego Rada uchwaliła bez rozpraw:

I. Wniosek sekcyi szkolnej: Rada miasta zgadza się na zetatowanie szkoły żeńskiej w ogrodzie Angielskim, jako osobnej szkoły 4-klasowej żeńskiej z wyraźnem zastrzeżeniem, że gmina przyczyni się do etatu szkoły tylko w granicach 12% prestacyi.

II. Wniosek sekcyi szkolnej: Rada miasta uchwali, aby ze względu, że z dniem 1 stycznia 1896 roku fundusz szkolny okręgowy miejski przestaje istnieć, a należytości jego czynne i bierne przejdą na fundusz szkolny krajowy, odnieść się do Rady szkolnej krajowej z zapytaniem, jakie zarządzenia poczyni Rada szkolna krajowa względem zabezpieczenia zwrotu udzielonych z funduszu miejskiego zaliczek na płacę nauczycielom i co zarządzi na przyszłość, celem zapewnienia zwrotu takichże zaliczek, gdyby je Rada miejska udzielić zechciała. (Oba powyższe wnioski przedłożył referent sekcyi szkolnej, sekretarz Magistratu p. Buczkowski).

III. Wniosek sekcyi dobroczynnej: Stowarzyszeniu Opieki nad uwolnionymi więźniami przyznaje się subwencyę na rok 1895 w kwocie 200 złr.

IV. Wniosek komisyi teatralnej: Na pokrycie wydatków utrzymania teatru w roku 1894 udziela się na rok 1895 dodatkowy kredyt w kwocie 2099 złr. 6 ct.

V. Wniosek sekcyi szkolnej: Zarządowi głównemu Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie udziela się jednorazowa subwencya w kwocie 500 złr. na budowę szkoły polskiej w Białej.

Na tem zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do obrad przy drzwiach zamkniętych.

KRONIKA.

Kraków 17 maja.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwaliła: 1) udzielić komitetowi obywatelskiemu subwencyi w kwocie 2.000 złr. po urządzeniu przedstawień operowych w Krakowie z siłami, wymienionemi w podaniu tegoż komitetu (Mira Heller, Konarska, Kasprowicz, Irena Abendroth, Strassern, Myszuga, Bandrowski, Jeromin, Górski, Wołoszko itd.); 2) poprzeć petycyę tegoż komitetu do Wydziału krajowego o subwencyę na przedstawienia operowe.

— **Z teatru.** Afisz teatralny zapowiada na jutro jedną z najlepszych fars francuskich, jakie w ostatnich latach grane były na scenach paryskich: *System p. Ribadier* przez G. Feydeau i M. Hennequin. Feydeau Hennequin i Feydeau-Desvaillières, są to firmy spółek, które na równi z Labichem stworzyły i ugruntowały rodzaj farsy o zakroju wodewilistycznym, zapewniając jej w dziejach teatru współczesnego miejsce bardzo znaczące. *System p. Ribadier* jest farsą niezmiernie żywą, pełną najwyborniejszych efektów komicznych, w robocie technicznej przytem niezmiernie wytworną. Jedność czasu i miejsca, przy czterech męskich rolach komicznych i dwóch kobiecych daje autorom pole do rozwinięcia tryskającej wesołością akcyi, rozdzielonej na trzy doskonale ułożone i stopniowane akty. Role męskie spoczywają u nas w rękach pp. Kamińskiego, Siemaszki, Olszewskiego i Romana; kobiece w rękach pań Sznage i Koźmin. Jutrzejsze przedstawienie zapełni oddawna uczuwający się w repertuarze naszej sceny brak lekkiej farsy; *System p. Ribadier* jest bardzo szczęśliwie w tym celu wybraną premierą.

— **Stagione operowa**, która rozpocznie się w teatrze krakowskim od połowy czerwca, zapowiada się bardzo świetnie pod względem sił wokalnych, a zajmująco pod względem repertuaru. Ze śpiewaczek polskich wystąpią na naszej scenie: Mira Hellerówna, Zofia Konarska, Lola Beeth, Marya Stolzman-Prylińska, Eugenia Strassern, Janina Korolewicz, Amalia Kasprowicz itd. Ze śpiewaków: Aleksander Myszuga, Aleksander Bandrowski, Stefan Wołoszko, Julian Jeromin, Gabryel Górski, Ludwik Wierzbicki, Henryk Zegarkowski itd. Przedstawień będzie danych czterdzieści. Udzielony nam repertuar zawiera opery: Moniuszki *Halkę, Straszny dwór, Flis, Verbum nobile;* Verdiego *Bal maskowy, Rigoletto, Trubadura, Aidę, Traviatę;* Meyerbeera *Proroka, Afrykankę;* Thomasa *Mignon;* Gounoda *Fausta;* Belliniego *Lunatyczkę;* Halevy'ego *Żydówkę;* Donizetti'ego *Faworytę;* Flotowa *Martę;* Bizeta *Carmen;* Leoncavalla *Pajace*, Mascagniego *Cavallerię rusticanę;* Wagnera *Lohengrin.*

— **Na dom Matejki** nadesłał nam Dr Karol Mątyás 30 złr. 75 ct., zebrane w Tarnobrzegu i okolicy. Mianowicie złożyli: Po 3 złr. pp. Ahrenstein i Reben, po 2 złr. pp. Kanarek i Ekstein, po 1 złr. pp. Sozański, Ostrichanskij, Eibenschütz, Winkler, Pernetz, Bielecki, Mątyás, Piotrowski, Ogorzały. Po 50 ct. pp.: Bartoszyński, Sroka, Czechowicz, Solar-

czyk, Gluziński, Zajdlewski, Sienkiewicz, Karakiewicz, Zoerner, Kaliciński, Swiba, Orzechowski, Hinsinger, Roguski, Engelberg, Toraki, Reier, Frühling, Szucki, Pajdak, Kotoryło. Kwotę 30 ct. p. Zbyszewski, kwotę 25 ct. p. Giżyński, kwotę 20 ct. p. Kaliniewicz.

— **Sprawa p. Czoponowskiego.** Rada m. Krakowa uwolniła przed niedawnym czasem ze służby miejskiej komisarza obwodowego p. Izydora Czoponowskiego. Wskutek rekursu p. Czoponowskiego, zniósł Wydział krajowy powyższą uchwałę Rady miasta, co spowodowało, że Rada miasta wniosła zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw decyzyi Wydz. krajowego. Otóż dnia 15 b. m. odbyła się w tej mierze rozprawa przed trybunałem administracyjnym, przy której Radę miasta Krakowa zastępował syndyk Dr Hajdukiewicz; p. Czoponowskiego zastępował adwokat wiedeński Dr Kornfeld; Wydział krajowy nie wziął udziału w rozprawie. Trybunał administracyjny pod przewodnictwem JE. Belcrediego, po przeprowadzonej rozprawie, zniósł decyzyę Wydziału krajowego z powodu braku kompetencyi tegoż do rozpoznawania i rozstrzygania sprawy prawno-prywatnych między gminą m. Krakowa a tejże urzędnikami. Wskutek tego orzeczenia trybunału administracyjnego, uchwała Rady m. Krakowa, odnosząca się do p. Izydora Czoponowskiego, jest prawomocną; orzeczenie trybunału wyjaśnia stanowczo stosunek urzędników miejskich do gminy, własny statut mającej, tak że na przyszłość pozostała Radzie miejskiej wolna ręka co do przyjmowania i oddalania gminnych urzędników. Szczegóły te podajemy w uzupełnieniu wczorajszej naszej telegraficznej wiadomości w tej sprawie.

— **W „Związku literackim"** odbędzie się dziś o g. 8 pogadanka o „Rodzinie Połanieckich". Zagai p. Kazimierz Bartoszewicz.

— **Wielka majówka krakowska**, która miała się odbyć w niedzielę dnia 19 b. m. na dochód szkoły polskiej w Bielej, została odłożoną z powodu niskiego stanu wody na Wiśle, ponieważ statek parowy, mający przewozić publiczność na miejsce zabawy, nie mógłby funkcyonować. O terminie zabawy podamy wkrótce wiadomość.

— **Zajścia uliczne** miały miejsce w dniach 13 i 14 b. m. we Lwowie, wywołane przez kilku agitatorów robotniczych, których przywódcę Żeleszkiewicza policya przyaresztowała i sprawę jego oddała sądowi karnemu. Zajścia te, pisze *Gazeta lwowska*, przedstawione w niektórych dziennikach tutejszych jako objaw ruchu klasy robotniczej, zakończyły się przyaresztowaniem przez władze policyjne kilku zbyt głośnych wodzirejów. W dniu 13 b. m. w poniedziałek, więc po dniu świątecznym, gromada — około 150 — robotników tutejszych na pola robotników „Mazurów", zajętych przy pracy obok drogi toru z głównego dworca na Podzamcze, urządzono napad na robotników, pracujących przy budowie kliniki uniwersyteckiej w ulicy Piekarskiej. Sprawdzono, że inicyatywa do tych nieporządków wyszła ze stowarzyszenia kamieniarzy, murarzy i cieśli. Straż policyjna, która interweniowała, musiała wprawdzie zagrozić użyciem białej broni, ale użytku z niej nie zrobiła. Mylne przeto były doniesienia o zranieniu robotników i żołnierzy policyjnych. Dochodzenie sądowe w toku.

— **Ślub.** Dnia 15 b. m. o godz. 11 przed południem we Lwowie w kościele św. Maryi Magdaleny X. kanonik Sylwester pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Zofią, córką Emilii i Mieczysława Dzikowskiego-Chamskiego, redaktora i literata, a p. Edwardem Kolbuszowskim, dziennikarzem. Po ślubie państwo młodzi wyjechali do rodziców pana młodego, w okolicach Tarnowa, na wieś.

— **Ks. Marszałkowa Sanguszkowa** wyjechała do Warszawy na pogrzeb swej babki, Teresy z książąt Sapiehów Przemysławowej, hr. Potockiej.

— **Oświetlenie elektryczne w Przemyślu.** Rada miejska na wniosek magistratu uchwaliła zaprowadzenie światła elektrycznego i poleciła magistratowi, ażeby na podstawie oferty firmy Barbich i Sp. zawarł kontrakt o zaprowadzenie światła elektrycznego w Przemyślu z firmą Barbich Sp. Siemens i Halske.

— **Wydział krajowy** uchwałą z dnia 8 maja br. zamianował p. Bronisława Sądeckiego, notaryusza i burmistrza w Żywcu kuratorem warsztatu tkackiego w Rychwałdzie.

— **Teatr rosyjski w Warszawie.** W sprawie otwarcia stałego teatru rosyjskiego w Warszawie pisze *Dn. Warszawski*: „Nikt nawet nie wątpi, że dojrzała potrzeba urządzenia w Warszawie teatru rosyjskiego. O ile nam wiadomo, miałaby wprawdzie się już nader sympatyczne na tę sprawę, ale kwestya ta, w szczegółach swoich dosyć skomplikowana, nie może być rozstrzygnięta w zbyt szybkim tempie.

— **Do Warszawy** przybył i zamieszkał w hotelu Europejskim ks. Ludwik Napoleon Bonaparte, pułkownik 44 pułku dragonów. Na dworcu powitał go naczelnik sztabu, generał-lejtnant Puzyrewski.

— **Nekrologia.** Ida z Friedbergów Rimlerowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 60 zmarła w dniu 16 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 11 rano z domu pod l. 12 przy ul. Grodzkiej wprost na cmentarz.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 18 b. m.: *System p. Ribadier*, komedya w 3 aktach G. Feydeau i M. Hennequin (nowość).
W niedzielę 19 b. m.: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

— Dnia 16 maja ciśnienie powietrza bardzo niskie, z ruchem umiarkowanym po górę; temperatura od +9·4 dosyć do +15·6 C.; niebo częściowo chmurny, przed południem deszcz. Dnia 17 maja stan barometru 725·3 mm., termometru +15·9 C. Wiatr wschodni, silny; niebo przeważnie zachmurzone.

— W sobotę dnia 18 maja: św. Feliksa kapucyna i Eryka.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Konkurs literacki.

Redakcya *Czasu* ogłasza niniejszem konkurs na napisanie noweli oryginalnej odpowiedniej do felietonu *Czasu*. Termin konkursu upływa dnia 15 lipca b. r. Nowelle winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do Redakcyi *Czasu* bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętej koperty, temże godłem zaopatrzonej, a zawierającej nazwisko autora. W końcu [illegible] nagrodzonym zostanie w *Czasie*.

Za najlepszy z celom felietonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór wypłaci Redakcya *Czasu* autorowi nagrodę 300 złr., za drugi do tych celów najbardziej się zbliżający 100 złr. Redakcya zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w *Czasie* za wypłaceniem zwykłego honoraryum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych, jak i innych, które uzna za odpowiednie, a nadto prawo wydania wszystkich w *Czasie* wydrukowanych nowel z tego konkursu, bez dodatkowego wynagrodzenia autorów w osobnej odbitce, w jednym nakładzie. Wydanie to może być także odstąpione której z firm księgarskich.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

—Aleksander Kraushar: Frank i frankiści polscy 1726—1816. Monografia historyczna, osnuta na źródłach archiwalnych i rękopiśmiennych. Kraków, 1895. Skład głów. u Gebethnera i Spółki. Tomy 2 ozdobione rycinami.

— Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare w dwunastu tomach. Przekład L. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego. Tom X. (Jak wam się podoba. Komedya omyłek. Wszystko dobre co się dobrze kończy. Dwaj panowie z Werony). Kraków. Nakł. Gebethnera i Spółki. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1895.

— Pamiętnik nadzwyczajnego zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie w czasie Wystawy krajowej r. 1894. Lwów, 1895. Nakładem drukarni ludowej.

— Stanisław Tokarski: Stokrótki. Brody, 1894. Nakł. Feliksa Westa.

— Orion: Charakterystyka rządów Aleksandra III w ziemiach polskich. 1881—1894. Lwów, 1895. Nakł. autora.

— *Lud.* Organ Tow. ludoznawczego we Lwowie pod redakcyą Dra Antoniego Kaliny. Rok I. Zeszyt I. Lwów, 1895. Nakł. Tow. ludoznawczego.

— Dr Bolesław Erzepki: Próbki gwary mazowieckiej z końca XVII i początku XVIII w. Poznań, 1895 (odbitka z Rocznika Tow. Przyj. nauk poznańskiego. Tom XXI).

— Lament strapionej ojczyzny po zerwanej konwokacyi *sub tempus interregni* i związanych wojskach kor. i W. ks. litewskiego, nieszczęścia swoje opłakującej. Nieznany wiersz Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Wydał Dr Bolesław Erzepki. Poznań, 1895. Odbitka z Rocznika Tow. Przyj. nauk poznańskiego. Tom XXI.

Dział ekonomiczny.

Zjazd Kółek rolniczych. Z Tarnopola piszą dnia 15 b. m.: Posiedzenie zjazdu zagaił krótką przemową prezes p. Bolesław Augustynowicz, określając piękny cel i zadanie Towarzystwa. Celem tym jest konsekwentne postępowanie drogą, która prowadzi przez oświatę i uświadomienie do dobrobytu.

Następnie podziękował reprezentacyi miejskiej i komitetowi lokalnemu za sympatyczne przyjęcie i okazaną gościnność, dziękując równocześnie X. Issakowiczowi za przybycie na zjazd, przez co złożył nowy dowód żywego zainteresowania się instytucyą Kółek rolniczych.

W wymownych słowach wezwał następnie X. arcybiskup Issakowicz zgromadzenie, ażeby w pracy swej kierowali się jednością i zgodą, myśleli o błogosławieństwie Bożem, taka bowiem tylko praca może wydać dobre skutki dla ogółu. Zgoda potrzebną jest nam zarówno na polu socyalnem, jak narodowem. Na ten temat przemówił pięknie w odpowiedzi ruski kanonik X. Biliński, wzywając równocześnie do pracy nad rozwojem Kółek rolniczych.

Z kolei przemawiał burmistrz p. Pohorecki, witając zebranych imieniem miasta, poczem przystąpiono do odczytania sprawozdania z czynności zarządu.

Obszerną dyskusyę wywołała sprawa starań zarządu o podwyższenie subwencyi ze strony krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Przemawiali pp. Wysocki, Dulęba Bron., Garapich i kilku włościan. Żywotna ta dla Towarzystwa sprawa zabrała kilka godzin czasu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 maja.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż dla braku kupujących żadne prawie tranzakcye miejsca nie miały, tak że notowane ceny są raczej nominalne.

Płacono pszenicę białą 8·20 do 8·60; czerwoną 8·— do 8·50 złr.; żółtą 8·— do 8·50 złr.; żyto 6·50 do 7·— złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·35 złr.; owies 6·50 do 7·10 złr.; wykę 5·50 do 6 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 maja. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożono zawartą przez rząd konwencyę z Rumunią w sprawie zmiany stypulacyj z dnia 3 grudnia 1866 r., odnoszących się do żeglugi na Prucie, dalej projekt ustawy, upoważniającej rząd do dalszej prowizorycznej regulacyi stosunków handlowych z Hiszpanią, wreszcie projekt ustawy, odnoszącej się do uzupełnienia, względnie zmiany ustawy o ochronie marek.

Dep. Chlumecky poświęca kilka gorących słów pamięci dep. Augusta Weebera, poczem przystąpiono do obrad nad będącymi na porządku dziennym §§ 167—171 reformy podatkowej.

Dep. Roszkowski zapytuje, jak będą na przyszłość opodatkowane należytości komisyjne wyższych urzędników.

Szef sekcyi Böhm-Bawerk odpowiada, że rząd zamierza w drodze rozporządzenia uregulować różnice pomiędzy rozmaitymi dodatkami komisyjnymi. Dodatki mające charakter dodatków aktywalnych podlegają opodatkowaniu; dodatki obciążające, jak n. p. w służbie dyplomatycznej nie będą opodatkowane. Reprezentant rządu dodaje w końcu, że i co do duchownych bierze się w rachubę minimum egzystencyi i że ani duchowni, ani oficerowie rezerwy nie będą pokrzywdzeni przez reformę podatkową. (Oklaski).

Dep. Forst żąda autentycznej definicyi pojęcia urzędników prywatnych i służby prywatnej i przemawia za uregulowaniem w drodze rozporządzenia postanowień o obowiązku deklaracyi zysków spekulacyjnych.

Wiedeń 17 maja. Cesarz nadał prezydentowi sądu krajowego we Lwowie, Józefowi Piątkowskiemu przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 17 maja. Cesarz przyjął wczoraj o godz. 1 po południu ministrów Banffego i Josikę na wspólnej audyencyi. Banffy powraca wieczorem do Pesztu.

Wiedeń 17 maja. Wczoraj odbył się obiad dworski na cześć księcia rejenta Brunszwickiego, w którym wzięło udział 102 osób zaproszonych. Obecni byli arcyksiążęta: Karol Ludwik, Otto, Ludwik Wiktor, Józef August, ks. Wilhelm Wirtemberski, ambasador niemiecki wraz z personalem ambasady, ministrowie wspólni, prezesowie ministrów Windischgrätz i Banffy, minister spraw zagranicznych, minister Josika, świty, służba honorowa i deputacya 6 pułku dragonów. Cesarz wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i króla pruskiego, dalej na cześć księcia rejenta i niemieckiej armii. Podczas obiadu przygrywała kapela 46 pułku piechoty.

Wiedeń 17 maja. Ks. rejent Albrecht złożył karty u prezesa ministrów, Banffego, i ministra Josiki.

Wiedeń 17 maja. Książę rejent Albrecht odjechał wczoraj wieczorem z Wiednia.

Wiedeń 17 maja. Na podstawie cesarskiego upoważnienia, w porozumieniu z ministerstwami: skarbu, handlu i sprawiedliwości, udzielił minister spraw wewnętrznych Władysławowi hr. Baworowskiemu, Mieczysławowi Dunin Borkowskiemu, Adamowi hr. Gołuchowskiemu i Juliuszowi hr. Korytowskiemu, jako posiadaczom koncesyi na budowę wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, pozwolenia na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Wschodnio galicyjskie koleje lokalne" z siedzibą w Wiedniu i zatwierdził statuta tegoż Towarzystwa.

Wiedeń 17 maja. Przy wyborach do wydziału miejskiego wybrany został antyliberalny Baertl 65 głosami liberałów. Antysemita Steiner pozostał w mniejszości, gdyż otrzymał 64 głosy. Następnie wybrano 6 kandydatów antysemickich. Wybór jednego członka wydziału odroczono.

Radca miejski Gregorig wystąpił z klubu mieszczańskiego.

Praga 17 maja. Prezydyum wystawy etnograficznej otrzymało następującą depeszę: Z Najwyższego polecenia mam zaszczyt wyrazić podziękowanie Jego Ces. Mości za hołd lojalności złożony Mu podczas otwarcia etnograficznej wystawy. Z kancelaryi gabinetowej. Podp. *Braun.*

Praga 17 maja. Z powodu uroczystości św. Jana Nepomucena spalono wczoraj ognie sztuczne. Tysiączny tłum przeciągał następnie ulicami, śpiewając agitacyjne pieśni czeskie. Przed czeskim teatrem narodowym rozległy się okrzyki: „Slava," przed dyrekcyą policyi okrzyki: „Pereat." Tłum, rozproszony przez policyantów, zgromadził się przed niemieckiem kasynem, wznosząc okrzyki: „Pereat." Policya rozproszyła ponownie demonstrantów, którzy przeciągnęli koło dworca kolei państwowej, gdzie rozbito kamieniami kilka szyb. Jednego z ekscedentów aresztowano.

Madryt 17 maja. *Imparcial* otrzymał depeszę z Havanny, która donosi, że koło Cristo, w pobliżu Santiago, przyszło do starcia między wojskiem hiszpańskiem a powstańcami. Armia rządowa odniosła świetne zwycięztwo. Powstańcy ponieśli znaczne straty.

Nimes 17 maja. Kongres rolników, po odczytaniu przez prezydenta sprawozdania o kredycie ludowym zagranicą, a w szczególności w Niemczech, zakończył wczoraj obrady.

Cetynia 17 maja. Konwencya pocztowa, zawarta między Austro-Węgrami i Czarnogórą, otrzymała ratyfikacyę.

Zofia 17 maja. Dziennik *Mir* dowiaduje się, że Stambułow złożył kaucyę 80.000 fr., żądaną za wypuszczenie na wolną stopę byłego prefekta policyi, Łukanowa. Dziennik dodaje, że kaucye, złożone dotychczas przez Stambułowa, przenoszą sumę 400.000 fr.

Wielu uczniów, którzy dnia 1 maja nie przybyli do szkoły, wykluczono z gimnazyum.

Belgrad 17 maja. Z dobrego źródła dochodzi pogłoska, że król miał się wyrazić wobec prezesa klubu postępowego Izby deputowanych, iż nigdy nie myślał o rozwiązaniu teraźniejszej skupczyny i że zachowa ona swój mandat aż do ostatniej chwili.

Bern 17 maja. Z wszystkich części kraju nadchodzą wiadomości o opadach śnieżnych. Komunikacya miejscami przerwana.

Tanger 17 maja. Tutejszy poseł francuski odjechał stąd wraz z personalem ambasady i liczną eskortą w misyi rządowej do Fezu.

Dymisya Kalnokyego.

Na czele naszego pisma podajemy wiadomość, iż hr. Kalnoky podał się do dymisyi i że cesarz dymisyę przyjął. Znaczącemu temu wypadkowi poświęcamy też artykuł wstępny, a na tem miejscu ograniczamy się do podania głównych dat z życia i działalności ustępującego ministra.

Gustaw hr. Kalnoky de Köröspatak należy do starej austryackiej rodziny szlacheckiej, której starsza linia posiada dobra na Węgrzech i w Siedmiogrodzie. Pochodzi on z młodszej linii morawskiej. Urodził się w Letowicach 29 grudnia 1832. W r. 1854 wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych i był przydzielony do poselstwa w Monachium, a później do ambasady w Berlinie. W r. 1868 został radcą legacyjnym w Londynie, a w roku 1871 nadzwyczajnym posłem w Rzymie, a później w Kopenhadze. W roku 1880 został ambasadorem w Petersburgu i z tego stanowiska powołany został 20 listopada 1881 r. na ministra spraw zagranicznych po śmierci barona Haymerle. Obok dyplomatycznej przebył hr. Kalnoky także zaszczytną wojskową karyerę, a od roku 1891 ma rangę jenerała kawaleryi. W urzędzie spraw zagranicznych służył hr. Kalnoky prawie przez lat 41.

Wiedeń 17 maja. Dzienniki wiedeńskie podały wiadomość o przyjęciu dymisyi Kalnokyego w osobnych nadzwyczajnych dodatkach. Wiadomość o dymisyi wywarła silne wrażenie. Osobny dodatek *Fremdenblattu* donosi, iż przyjęcie dymisyi nastąpiło już przedwczoraj. Można przypuszczać, iż postanowienie ustąpienia powziął Kalnoky wskutek budapeszteńskich doniesień o odwołaniu nuncyusza, która to sprawa wkraczała znowu w zakres działania ministra spraw zagranicznych. Każdy przejęty jest uczuciem, iż cesarz powziął doniosłe postanowienie po dojrzałem rozważeniu wszystkich stosunków, mających decydujący wpływ na dobro i pokój obu połów państwa. Nikt w Austro-Węgrzech i w Europie nie zapomni o zasługach, jakie położył Kalnoky około pokoju europejskiego i mocarstwowego stanowiska monarchii.

Wiedeń 17 maja. Wszystkie dzienniki wyrażają głębokie ubolewanie z powodu ustąpienia hr. Kalnokyego i podnoszą zasługi, jakie wyświadczył sprawie pokoju w ciągu swojego czternastoletniego urzędowania. *Fremdenblatt* pisze: Węgrzy nie mają żadnego powodu cieszyć się z tego powodzenia. Kalnoky ustępuje, ale źródło, z którego wypłynęło ciężkie przesilenie, nie jest zamknięte i może w każdej chwili na nowo wybuchnąć. *N. fr. Presse* zaznacza, z jaką mądrością Korona znalazła właściwe wyjście z sytuacyi. Sam fakt jest wypadkiem pomyślnym i szczęśliwym, ale utrata zasłużonego męża stanu zmniejsza uczucie zadowolenia. Konserwatywne usposobienie Kalnokyego nie wywierało żadnego wpływu na jego politykę zagraniczną. *Presse* pisze: Ofiara, jaką poniesiono przez dymisyę hr. Kalnokyego jest wielka. Pragniemy, aby jego następca znalazł kwestyę, która stanowiła podstawę przesilenia, już załatwioną. *Vaterland* podnosi, że właśnie w konflikcie, który spowodował dymisyę hr. Kalnokyego, spełnił tenże całkowicie swój obowiązek, odpierając stanowczo jednostronne wdzieranie się w zakres spraw zewnętrznych, za które sam ponosi całą odpowiedzialność.

Buda-Peszt 17 maja. *Budap. Corr.* omawiając ustąpienie hr. Kalnokyego oświadcza, że fakt ten zwłaszcza z węgierskiego punktu widzenia jest ubolewania godnym, z powodu nadzwyczajnych zasług Kalnokyego, około utrzymania pokoju w Europie, utrwalenia mocarstwowego stanowiska Austryi i jej handlowo-politycznych interesów. Jednakże ta forma rozwiązania przesilenia była nieuniknioną, gdyż przeniesienie konfliktu między ministrem spraw zagranicznych a węgierskim prezesem ministrów w dziedzinę publicystyczną nie mogło trwać dalej jako niebezpieczny precedens.

Banffy odpowie na interpelacyę Helfyego i Ugrona na poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej.

Buda-Peszt 17 maja. Wszystkie dzienniki pozostają pod silnem wrażeniem zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych. *Pester Lloyd* gorąco podnosi zasługi Kalnoky'ego, wyrażając ubolewanie, że minister upadł z powodu podrzędnej gałęzi swojej działalności i zapytuje, czy do tego przyjść musiało. *Egyertertes, Magyar Hirlap, Pesti Naplo i Budapesti Hirlap* wyrażają mniej lub więcej żywe zadowolenie z powodu ustąpienia hr. Kalnokyego. *Neues Politisches Weltblatt* mniema, że przesilenie odbyło się pod hasłem: lepiej poświęcić Kalnokyego, niż ugodę z roku 1867. *Nemzet* uznaje świetne przymioty i wielkie zasługi Kalnokyego, podnosi jednak, że jego wpływ na sprawy wewnętrzne przeciwważył te roboty. *Magyar Ujsag i Budapester Tagblatt*, oceniają sprawiedliwie zasługi Kalnokyego. *Pester Journal* pisze: Podczas konfliktu każdy Węgier powinien był stać po stronie węgierskiej, teraz jednak można wyznać, że dymisya hr. Kalnoky ego jest wielkim, brzemiennym w następstwa wypadkiem. *Hazank* oświadcza, że hr. Kalnoky mniej będzie żałował swojej dymisyi, niż Austro-Węgry i Europa. Hr. Kalnoky otrzymał przynajmniej to zadośćuczynienie, że nie będzie potrzebował kierować zagraniczną polityką, wspólnie z obecnym rządem. Wiele dzienników podnosi mądrość i ofiarność króla, który niezawodnie z ciężkiem sercem, z pobudek politycznej konieczności rozstał się z hr. Kalnokym.

Wiedeń 17 maja. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu hr. Kalnokyego na dłuższej audyencyi.

Wiedeń 17 maja. Przybył tu austro-węgierski poseł, hr. Agenor Gołuchowski, a przyjazd jego ma pozostawać w związku z ewentualnością nominacyi nowego ministra spraw zagranicznych.

Wiedeń 17 maja. Kilka dzienników donosi zgodnie, że hr. Agenor Gołuchowski zamianowany został ministrem spraw zagranicznych, na propozycyę hr. Kalnokyego.

Hr. Kalnoky otrzymać ma brylanty do wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana wraz z nader łaskawem i pełnem uznania pismem, zawierającem przyjęcie dymisyi.

Wiedeń 17 maja. Termin zwołania delegacyj na dzień 6 czerwca nie będzie odroczony.

Wiedeń 17 maja. (pryw.) Powołanie Agenora Gołuchowskiego na ministra spraw zagranicznych nastąpiło na propozycyę Kalnokyego, który już od dłuższego czasu wskazywał Gołuchowskiego, jako swego następcę. Gołuchowski powołany został ze Skały do Wiednia przed trzema dniami. Urzędowe ogłoszenie jego nominacyi nastąpi jutro, lub pojutrze, a nowy minister obejmie natychmiast urzędowanie ze względu na bliski termin zebrania się delegacyj.

(Hr. Agenor Gołuchowski urodził się dnia 23 marca 1849 r. i jest synem znakomitego ministra stanu i namiestnika Galicyi. Matka jego była z domu hrabianka Baworowska. Hr. Agenor odbywał studya we Lwowie i w kilku innych austryackich uniwersytetach. Po ukończeniu studyów poświęcił się dyplomacyi i zajęty był naprzód w ministerstwie spraw zagranicznych. W r. 1872 zamianowany został *attaché* dyplomatycznym w Berlinie, gdzie awansował następnie na sekretarza ambasady. Powróciwszy do ministerstwa spraw zagranicznych, otrzymał stopień radcy dworu. — W jakiś czas potem powołany został na radcę ambasady w Paryżu. W roku 1886 został Gołuchowski posłem w Bukareszcie. Spadły wówczas na reprezentanta Austro-Węgier w Rumunii bardzo trudne i ciężkie obowiązki, które spełniał Gołuchowski gorliwie i z powodzeniem. Za poselstwa Gołuchowskiego miała miejsce wojna cłowa pomiędzy Rumunią i naszą monarchią; hr. Gołuchowski umiał ją pomyślnie zakończyć traktatem handlowym. Jakkolwiek pomyślne były owoce urzędowania Gołuchowskiego, nie uniknął jednak zarzutów ze strony pewnych kół węgierskich, które domagały się bardziej gwałtownego wystąpienia wobec agitacyi rumuńskiej irredenty.

Półtora roku temu opuścił Gołuchowski stanowisko w Bukareszcie, ponieważ tamtejszy klimat szkodził zdrowiu jego małżonki. Gołuchowski ożenił się mianowicie w dniu 3 czerwca 1885 roku z księżniczką Murat, wnuczką Lucyana Murat, szwagra Napoleona I. Pokrewieństwo hr. Gołuchowskiej z rodziną Bonaparte było podobno przeszkodą, dla której Gołuchowski nie mógł być powołany na stanowisko ambasadora Austro-Węgier w Paryżu. Już wówczas, kiedy chodziło o obsadzenie ambasadora w Paryżu, oświadczyć miał Gołuchowskiemu hr. Kalnoky, że przeznacza go na wiele ważniejsze stanowisko. Nazwisko Gołuchowskiego wymieniano też zawsze, ilekroć była mowa o bardziej znaczących zmianach w dyplomatycznej reprezentacyi Austro-Węgier. Przeskok ze stanowiska posła w Rumunii na urząd ministra spraw zagranicznych jest tem bardziej znaczący, że według tradycyi każdorazowy kierownik polityki zagranicznej był powoływany z pośród dyplomatów, zajmujących pierwszorzędne stanowiska zagraniczne; z wyjątkiem hr. Mennsdorfa i hr. Andrassyego wszyscy austryaccy ministrowie spraw zagranicznych byli przedtem ambasadorami.

Hr. Agenor Gołuchowski jest właścicielem majoratu Skalskiego w Galicyi i dziedzicem dóbr Janów. Z małżeństwa z księżniczką Murat ma hr. Gołuchowski trzech synów. Przyszły minister spraw zagranicznych w szerokich kołach towarzyskich cieszy się wielką sympatyą, w karyerze dyplomatycznej wyrobił sobie opinię zdolnej, sumiennej i zręcznej siły. *Przyp. Red.).*

Wiedeń 17 maja. Hr. Agenor Gołuchowski przybył tu onegdaj rano i był kilkakrotnie przez Cesarza przyjmowany. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że misye zagraniczne zostały już urzędownie zawiadomione o zmianie w kierownictwie ministerstwa spraw zagranicznych.

O osobie hr. Gołuchowskiego wyraża się *N. fr. Presse* w sposób następujący: „Imię hr. Gołuchowskiego nie było dotychczas łączone z przesileniem ministeryalnem. Polska narodowość jego nie stanowiła wprawdzie pod tym względem żadnej przeszkody, ponieważ hr. Gołuchowski dotychczas nie brał wcale udziału w wewnętrznej polityce austryackiej i nawet w Izbie panów, do której należy, pokazywał się nadzwyczaj rzadko i pochodzi z rodziny, która zawsze jak najżywiej odczuwała poglądy panujące w domu cesarskim. Wobec pełnych zaufania stosunków, jakie rząd austryacki utrzymuje z Niemcami i z Rosyą, można z całą pewnością przypuszczać, że wybór monarchy padnie na takiego ministra spraw zagranicznych, który może liczyć na zaufanie i życzliwość w Berlinie i w Petersburgu. Już sam fakt zatem, że hr. Gołuchowski wybrany został na ministra, może być uważany za pewny dowód, że jego polska narodowość nie da powodu do żadnych politycznych konsekwencyj."

Wiedeń 17 maja. Banffy konferował dzisiaj przed południem z Gołuchowskim. Wiadomość o nominacyi Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych została już ze wszystkich stron potwierdzoną.

Od Administracyi „Czasu."

Dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa złożono pod lit. T. H. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Kurs krakowski.

Kraków 17 maja.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	131 —	132 —
Za 100 marek	59 40	60 —
20-frankówka	9 64	9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 maja. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	101	50	Anglobank	172	50
srebrna „	101	45	Union	332	75
4% złota	123	30	Bankverein	164	25
4% koronowa	101	55	Akcye Länderbank.	281	75
Akcye ban. austr.-w.	1074		„ kol. Kar. Lud.	222	—
„ kredytowe	400	10	„ „ lwowsko-czerniow.	327	50
Londyn	122	—	„ „ południ.	103	—
Napoleony	9	67	Elbethal	292	50
Dukaty	5	72	Nordbahn	3645	
Marki	59	60	Staatsbahn	431	50
4% Renta węg. kor.	99	20	Alpin	85	80
4% „ „ złota	122	90	Akcye tytoniowe	239	—
Losy prem. węg.	160	75	Ruble	131	25
Losy tureckie	84	75			

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 17 maja.

Banknoty austr.	167	65	4½% Listy polskie	69	20
Krótki Wiedeń	167	60	Renta włoska	89	20
Banknoty ros.	220	40	Akc. austr. kred.	247	—
Krótka Warszawa	219	50	Ultimo Ruble	220	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*